Nr 10. **Kraków, niedziela 18 maja 1913.** **Rok IV.**

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech; rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedyńczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy. Adres Redakcyi i Administracyi; Kraków, ulica Filipa 2, II. piętro. Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Po co wam organizacya, my damy dobrowolnie.

Jako cel swój, od pierwszej chwili, nowożytna organizacya zawodowa robotników postanowiła sobie stałe dążenie do zdobycia lepszych i korzystniejszych warunków pracy. Naturalnie w dążeniu tem napotyka ona na opór przedsiębiorców, który nie może stać się przeszkodą, zdolną do powstrzymania tego zwycięskiego pochodu, lecz za wszelką cenę musi być pokonany. I wówczas powstają starcia, powstają walki i strejki, tak niemiłe dla przedsiębiorców, którzy nie chcą pogodzić się z myślą, że i robotnicy mają prawo decydowania o wartości swej pracy i warunkach, w jakich ją chcą oddawać. Przedsiębiorcy zanadto przyzwyczaili się do władzy, by spokojnie mogli patrzeć, jak robotnicy wbrew ich oporowi siłą starają się zmusić ich do ustępstw, zanadto też umiłowali swój zysk przedsiębiorcy, by nie reagowali przeciw każdej próbie zmniejszenia go lub ograniczenia. Dlatego też walka robotników, strejk, jest zawsze w ich oczach buntem karygodnym, jest zbrodnią, której społeczeństwo nie powinno tolerować, — i którą wszelkiemi sposobami należy jak najzaciekłej zwalczać.

We wszystkich krajach i państwach widzieliśmy też i widzimy dotąd stałe dążenie przedsiębiorców do ograniczenia a nawet zupełnego zniesienia prawa koalicyi — a równocześnie nastrajanie całej opinii wrogo przeciw strejkom i przeciw tym, którzy mogą je zwycięsko prowadzić, tj. przeciw robotniczym związkom zawodowym. Od czasu do czasu w broszurach i w prasie dbali nagle o interes robotników przedsiębiorcy, ubolewają nad nierozwagą robotników, którzy pociągnięci „niesumienną agitacyą" dali się pchnąć do strejku i stracili skutkiem niego przez taki a taki czas tyle tysięcy a nawet milionów koron zarobku. Naturalnie przemilcza się wówczas dyskretnie, co robotnicy przez strejk uzyskali i boleje się jedynie nad ich wielkiemi stratami — wszystko po to jedynie, by robotników zbałamucić, odciągnąć ich od myśli o walce i wpoić w nich przekonanie, że strejk jest niepotrzebny i dla robotników tylko szkodliwy, bo przedsiębiorcy sami dobrowolnie wszystko „możliwe dają".

A gdy poprzedni argument nie natrafia na zbyt wielką wiarę, prasa burżuazyjna stara się wmówić w opinię publiczną i w robotników, że strejki, prowadzone przez związki zawodowe, nie są dla tych związków środkiem, by za pomocą nich zdobyć korzystniejsze warunki pracy, lecz są same w sobie celem, to znaczy, że związki zaw. inscenizują akcye zarobkowe po to jedynie, by wywoływać strejki, bez względu na ich rezultat. Jak twierdzenie to, powtarzane przez przedsiębiorców z dziwnym uporem i pewnością siebie jest głupie i nieprawdziwe, wykazuje najlepiej rzeczywistość.

Jak wiadomo, zwłaszcza w Austryi, Niemczech, Anglii i krajach skandynawskich wszystkie prawie akcye zarobkowe kończą się zawarciem umowy cennikowej, lub przynajmniej w tym celu zostają wszczynane. Skąd też znaczenie umów taryfowych dla stosunków pracy ustawicznie wzrasta i w ocenianiu akcyi zarobkowych odgrywa pierwszorzędną rolę. Jeżeli więc ustalimy, w jaki sposób doszła do skutku większość zawartych umów, to będziemy mieli bezsprzeczny dowód, co do sposobu zakończenia wogóle wszystkich akcyi zarobkowych.

Wedle ogłoszonej przed paru miesiącami statystyki odnośnie do umów zbiorowych w Austryi za rok 1910 (za rok 1911 dotycząca statystyka jeszcze się nie ukazała), z ogólnej liczby 696 umów dla 8508 przedsiębiorstw i 118.103 robotników, przyszło do skutku w drodze pokojowej 466, a tylko 230 poprzedzone były strejkiem lub lokautem.

Podobny stosunek wykazała statystyka w Niemczech. W roku 1911 wolne związki zawodowe zawarły bez strejku, w drodze pokojowej 2879 umów dla 28.448 przedsiębiorstw i 238.096 robotników, — podczas gdy tylko 955 umów dla 14.216 przedsiębiorstw i 139.643 robotników doszło do skutku jako wynik strejku. Liczba zatem umów zawartych w drodze pokojowej jest trzy razy tak wielka, jak liczba umów zawartych po strejku, liczba objętych przedsiębiorstw dwa razy tak wielka, a liczba uczestniczących robotników jest wyższa o 70%.

Jeżeli przytaczamy te cyfry, to naturalnie nie po to, by bronić się przed zarzutem inscenizowania strejków. Przeciwnie, przyznajemy zupełnie otwarcie, że nowoczesna organizacya zawodowa jest organizacyą bojową, która każdej chwili gotowa jest chwycić się najostrzejszych nawet środków walki, by osiągnąć zamierzony cel i że nigdy i nigdzie organizacya ta nie pominęła możności polepszenia stosunków pracy z obawy przed strejkiem. Jeżeli więc przytoczyliśmy powyższe cyfry, to po to jedynie, by wykazać, jak kłamliwem jest twierdzenie przedsiębiorców, że strejk jest celem organizacyi zawodowej. Nasz cel to dążenie do poprawy bytu robotników i tam, gdzie cel ten możemy osiągnąć bez strejku, jak wykazują urzędowe cyfry, zawsze przychodzi do zawarcia umowy bez poprzedniej walki.

Fakt, że ogromna część umów przychodzi do skutku w drodze pokojowej daje ponadto przedsiębiorcom sposobność do twierdzenia, że poczynione ustępstwa zrobili oni „dobro-

Za kulisami zorganizowanego kapitału.

II.

Jednak i Stary świat w ostatnich czasach używa wszystkich środków, by nie pozostać w tyle za krajem Yankesów. Dość wskazać na szatańską zręczność — powiada Cyperowicz — z jaką pracodawcy operują t. zw. „żółtym" ruchem w celach prowokacyjnych.

Jednak te poprzednio zilustrowane sposoby — dynamitowe i inne — są używane w chwilach starć, w chwilach bojowych. Kapitaliści jednak mają sposoby (i obmyślają wciąż nowe zresztą), ażeby i w czasach pokoju osłabiać, niszczyć ruch robotniczy. Najskuteczniejszym sposobem jest, jak wiadomo, „rejestrowanie" najbardziej niebezpiecznych robotników, układanie t. zw. „czarnych list". Robota tajna, chytra.

Nie zadawalając się ani pracą prywatnych biur szpiegowskich, ani zwykłemi biurami do rejestrowania, istniejącemi przy związkach pracodawców, pewien „działacz" amerykański zaproponował stworzenie czegoś w rodzaju przemysłowej „ochrany" — powszechnego rejestrowania robotników, zajętych w przemyśle danego kraju. Ma to być uskutecznione przy pomocy systemu kartkowego. Ta organizacya ma rejestrować wszystkie ważniejsze momenty z życia robotnika. Mają być zaprowadzone podwójne karty, przyczem jedna zostaje w biurze głównem, druga zaś podróżuje w ślad za robotnikiem po różnych przedsiębiorstwach. Jeśli robotnik rzuca pracę, jego kartę odsyła się do biura i dopełnia się nowymi detalami.

W biurze centralnem karty są ułożone w porządku alfabetycznym według trzech głównych rubryk: 1) charakterystyki robotników, obecnie pracujących; 2) charakterystyki robotników, którzy wprawdzie w danej chwili nie pracują, lecz których można przyjąć do pracy; 3) charakterystyki robotników takich, którym nie należy dawać pracy.

Te katastry mają być prowadzone bardzo szczegółowo. Dają możliwość śledzenia za najmniejszymi przejawami „swobodnej woli" „wolnego robotnika".

W tych krajach, gdzie książki robotnicze są obowiązkowe, związki pracodawców bardzo umiejętnie korzystają z nich dla notatek o charakterze danego robotnika itp. W Austryi b. poseł socyalistyczny tow. H. Beer poruszył w poprzednim parlamencie sprawę tych dyskretnych znaczków, zamieniających książkę robotniczą na swego rodzaju „wilczy paszport", uniemożliwiający znalezienie pracy. Np. niewinna cyfra I, wypisana w książce robotniczej, oznacza „dobrze"; II — chwalebnie; III — starannie, lecz bez sukcesów. Następnie dalsze znaki: a — pracuje nieregularnie, b — przy wypłacie zachowuje się krnąbrnie, c — niedbały i leniwy, d — niepewny, e — kłamca, f — kłótliwy, g — socyalista itd., itd.

Niezależnie od tego sposobu biuro austryackich pracodawców rozsyła specyalne cyrkularze z charakterystyką robotników — „rozsiewa niezadowolenie".

Jak walczyć z tą akcyą pracodawców? Przy pomocy sądów? Jednak praktyka amerykańskich związków zawodowych, które starają się w swej walce z „czarnemi listami" oprzeć się na ustawie z r. 1898, zakazujący ich i karzący za nie grzywną od 100(!) do 1000(!) dolarów, doprowadziła tylko do tego, że organizacye pracodawców tak zakonspirowały swe listy, że obecnie robotnicy nie mogą udowodnić, że takowe istnieją. A że istnieją — co do tego niema dwóch zdań.

wolnie“, — wobec czego organizacye robotnicze przygotowujące strejk, — są czemś zupełnie zbytecznem. Taką jest logika przedsiębiorców, — logika zaiste dziwna! Pełnemi rękami dają oni robotnikom dobrowolnie wszystko, starają się dla nich niebo stworzyć na ziemi — i zaprawdę robotnicy i przedsiębiorcy żyliby na świecie obok siebie w największej zgodzie i harmonii, gdyby nie organizacye zawodowe, podjudzające wiecznie do strejków i starające się zamącić tę przykładną zgodę.

Jak słusznem jest to twierdzenie, łatwo ocenić, jeżeli uwzględni się stosunki pracy w czasach, gdy nie było jeszcze organizacyi zawodowej lub nawet dzisiaj tam, gdzie pracują robotnicy niezorganizowani. W przedsiębiorstwach tych robotnik traktowany jest jak niewolnik, a zarobek jego nie wystarcza mu na najskromniejsze nawet życie — i mimo to „dobrzy“ przedsiębiorcy nie przychodzą dobrowolnie z poprawą tych strasznych stosunków, lecz przeciwnie, wyzysk swój posuwają wobec bezbronnych coraz to dalej i dalej.

„Dobrowolne ustępstwa“ przedsiębiorców to nie wynik ich dobrego serca, lecz jedynie wynik obawy przed potęgą zorganizowanych robotników. Tylko tam, gdzie wiedzą oni, że robotnicy są w stanie przeprowadzić swoje żądania siłą — godzą się na nie „dobrowolnie“. W walce o zysk i przeciw wyzyskowi „dobre serce“ ustępuje na bok — a jedynym rozstrzygającym czynnikiem jest siła: z jednej strony — siła worka pieniężnego, — z drugiej — siła zawodowej organizacyi. I dlatego to wszystkie ustępstwa osiągnięte w drodze pokojowej — są zawsze tylko wynikiem tej siły, jaką robotnikom daje ich organizacya. To, co każde państwo, zwłaszcza dzisiaj codziennie powtarza — w równej, a może i w większej mierze da się zastosować i do robotników. Tylko silne i ciągłe pogotowie wojenne może uchronić nas od walki, może wojnę uczynić zbyteczną.

Na co państwo austryackie wydaje pieniądze.

W Austryi ilekroć przychodzi do załatwienia jakaś ważna sprawa kulturalna, zawsze słyszymy wymówkę, że niema pieniędzy. Ubezpieczenie społeczne już od r. 1908 stoi na porządku dziennym parlamentu; koleje lokalne będą niezadługo obchodzić jubileusz ułożenia programu budowy; kanały buduje się na raty; urzędnicy, służba państwowa i kolejarze czekają na regulacyę płac aż do uchwalenia nowych podatków — na to wszystko pieniędzy niema. Na cóż jednak są pieniądze?

1. Na kolejach wydaje się miliony na rzeczy nieproduktywne, np. na utrzymanie w Ołomuńcu dyrekcyi, zatrudniającej więcej personalu, niż go jest na całej linii tej dyrekcyi.

2. Na zasilenie żeglugi „Austryackiego Lloydu“ wydaje się corocznie 6 milionów, mimo, że „Lloyd“ płaci swym akcyonaryuszom piękne dywidendy.

3. Kartelowi żelaznemu płaci państwo 21 K za cetnar żelaza na budowę okrętów, podczas gdy odbiorcy prywatni płacą kartelowi za ten sam towar 15 K.

4, Bankom prywatnym daje rząd swe zapasy kasowe na 2 procent, podczas gdy państwo za swe pożyczki płaci 4 i więcej procent.

5. Właścicielom gorzelń płaci się rocznie przeszło 30 milionów, jako bonifikacye za wyrób wódki.

6. Spekulanci giełdowi, którzy zarabiają miliony, nie płacą od swych transakcyi prawie żadnego podatku, podczas gdy np. we Francji, podatek giełdowy przynosi 100 milionów.

7. Właścicielom gruntów darowuje się prawie wszystkie podatki; podczas gdy biedacy zarabiający 1200 K rocznie, muszą płacić podatek.

8. Na utrzymanie posła przy Watykanie wydaje się rocznie 150.000 K, a na urządzenie salonów daje mu się 60.000 K.

9. Pensyonowanym ministrom płaci państwo rocznie blisko milion koron pensyi, nie licząc podwyżek, dawanych im „w drodze łaski“.

10. W swych posiadłościach górskich państwo wydzierżawia panom łąki na polowanie za drobne sumy, a dla swojego bydła kupuje potem drogie siano.

11. Na utrzymanie drukarni wydaje państwo rocznie olbrzymie sumy i w ten sposób niszczy drukarnie prywatne.

12. Wkońcu — olbrzymie wydatki wojskowe, które niszczą równowagę budżetową i powodują coraz większe zadłużenie państwa.

Tak gospodaruje się w Austryi, a burżuazyjna większość parlamentu głosami swymi gospodarkę tę popiera. Nic też dziwnego, że na najważniejsze wydatki niema pieniędzy.

W Niemczech trybunał rzeszy orzekł, iż „czarne listy“ są dozwolone, o ile dotyczą „działalności robotnika, jawnie przynoszącej straty“. Jasne, że w drodze sądowej robotnicy i w Niemczech wskórają niewiele. Klasowy ustrój — klasowe ustawy!

A zresztą czy jakakolwiekbądź grzywna może przestraszyć kapitalistę? Bynajmniej! „Krzywdę“, wyrządzoną przez — ewentualny — wyrok sądowy przeciw pracodawcy, pokryje związek pracodawców z funduszu rezerwowego, z funduszu kapitalistycznej solidarności. Kapitał bowiem dziś jest w walce przeciw robotnikowi solidarny i zorganizowany.

Stąd jasne, że niemal jedynym sposobem — chociażby częściowego — poskromienia zbrodniczej działalności zorganizowanego kapitału jest praca i walka robotniczych związków zawodowych. Te ostatnie winny dążyć do jak najszerwszej kontroli stosunków pomiędzy kapitałem a pracą.

Zaglądajmy przytem jak najczęściej za kulisy zorganizowanego kapitału. Przerażający widok, który się nam przedstawi, nauczy nas solidarności.

Towarzysze!
Wzmacniajcie swą organizacyę!

Przegląd zagraniczny.

Królestwo Polskie. W największem mieście przemysłowem w Łodzi panuje ogromne przesilenie w przemyśle tkackim. Ze 100.000 robotników, pracujących w tem mieście, 10 tysięcy od kilku miesięcy chodzi bez pracy. Około 40.000 robotników pracuje tylko 3—4 dni w tygodniu. Bieda jest tak wielka, że nawet burżuazya utworzyła „komitet obywatelski“, złożony głównie z fabrykantów, dla niesienia pomocy materyalnej głodującym robotnikom. Ale „biedni“ miliarderzy zebrali w ciągu 3 miesięcy niecałych 55 000 rubli, z czego jednak wypłacili robotnikom zaledwie 13.000.

Włochy. Włoskie związki zawodowe posiadały członków z końcem r. 1907: 684.046; 1908: 934.369; 1909: 843.811; 1910: 817.034; 1911: 847.530; 1912: 860.502, w tem 408.148 robotników rolnych. Zorganizowanych kobiet jest w przemyśle 63.051, a w rolnictwie 98.447. Z ogólnej liczby członków przypada 639.670 członków na wolne związki zawodowe. 108.021 na katolickie organizacye, reszta zaś na małe i rozdrobnione stowarzyszenia. Na 100 zorganizowanych przypada 74·3% członków na wolne związki zawodowe i 12·6% na katolickie stowarzyszenia. Widać tutaj wielką przewagę wolnych związków zawodowych, jakkolwiek ponoszą one wielkie szkody z powodu rozbicia na rewizyonistów i syndykalistów.

Australia. Ministeryum pracy w Nowej Zelandyi zajmuje się obecnie budową domów robotniczych. W ostatnim roku wydano na ten cel 531.000 K. W tym roku ma się rozpocząć budowę familijnych domów w 17 różnych miejscach. — Dla przemysłu tkackiego w Nowej Południowej Walii uregulowano maksymalny czas pracy na 48 godzin, a najniższe zarobki na 53·10 M. dla dorosłych robotników męskich i 24·78 M. dla dorosłych robotnic — tygodniowo.

Przegląd społeczny.

Zgnilizna militaryzmu. W parlamencie niemieckim podczas debaty nad etatem wojskowym, wystąpił poseł tow. Liebknecht z sensacyjnemi rewelacyami, oświetlającemi jaskrawo zakulisową stronę niemieckiego szowinizmu. Rewelacye liebknechtowskie wywołały w całej izbie ogromne poruszenie.

Tow. Liebknecht oskarżył niemieckie fabryki broni o niesłychane manipulacye i przekupywanie urzędników. Między innemi niemieckie stowarzyszenie akcyjne fabrykacyi broni i amunicyi zamieszczało w francuskich pismach ostre artykuły przeciwko Niemcom, pomiędzy innemi w „Figaro“. Robiło się to w tym celu, aby wywołać nastrój szowinistyczny i otrzymać zamówienia.

Dalej tow. Liebknecht oświadczył, iż firma Kruppa w Essenie utrzymuje agentów, którzy systematycznie podkupują wojskowych i władze, aby obstalunki otrzymywać, wiedzieć o planach rządu i mieć wgląd w pracę fabryk konkurencyjnych.

Rewelacye posła tow. Liebknechta wywołały w wyższych pruskich kołach militarnych zupełną konsternacyę. Minister wojny v. Heeringen otrzymał podobno od cesarza polecenie zatuszowania sprawy. W poufnej rozmowie z ministrem poseł Liebknecht jednak oświadczył, że na tuszowanie sprawy absolutnie się nie zgadza.

Śledztwo dotychczasowe wykryło bardzo dużo sensacyjnych szczegółów; dużo oficerów pruskich, w tej liczbie wielu ze świata arystokratycznego jest skompromitowanych. Na pierwszym planie wśród zawikłanych w tę aferę jest dwóch pułkowników piechoty, major artyleryi i kilku niższych oficerów. W związku z rewelacyami Liebknechta ma nastąpić spensyonowanie 3 generałów pruskich. Akta śledcze wciąż się mnożą, i codziennie pono wydobywa się na światło dzienne nowy materyał. Skonstatowano, iż zostały zdradzone sprawy ogromnej wagi dla Prus. Trzydziestu czterech podoficerów z różnych garnizonów znajduje się pod śledztwem.

Honorarya, wypłacone przez niemieckie fabryki broni pismom francuskim, są kolosalne. „Figaro“ otrzymał, według ścisłych informacyj, 200.000 franków, zaś „Temps“, „Matin“ i „L' Eclair“ po 60.000 franków.

W wirtemberskich, saskich i bawarskich kołach militarnych rewelacye o korupcyi pruskiej wywołały wielkie wrażenie.

Dzieci biedaków a dzieci bogaczy. Ciągle słyszymy narzekania ze strony rządu na coraz mniejszą ilość urodzin oraz na coraz bardziej cherlawą młodzież, której nie można użyć na żołnierza. W obawie, że im może braknąć tego futrażu dla armat, szukają gorliwie przyczyn tego przykrego dla nas zjawiska. Dwaj lekarze, interesujący się rozwojem dzieci, postanowili obserwować przez pewien czas szkolne dzieci. Obserwowane dzieci podzielili oni na dwie grupy, dzieci bogatych rodziców, uczęszczające do szkół w śródmieściu oraz dzieci biednych robotników, chodzących do szkół na przedmieściu. Według naukowych obliczeń stwierdzili oni, ile chłopców i dziewczyn osiągnęło obliczoną przeciętną wagę, obwód piersi oraz wysokość. Wyniki swych badań uwidocznili w tabelce podanej na następnej stronie:

	Dzieci	
Chłopcy:	bogatych rodz.	biednych rodz.
Waga	36·6 procent	23·6 procent
Wysokość	53·4 „	34·1 „
Obwód piersi . . .	68·6 „	57·9 „
Waga cm.	34·5 „	21·4 „
Dziewczyny:		
Waga	48·3 „	26·5 „
Wysokość	51·6 „	35·0 „
Obwód piersi . . .	46·5 „	23·5 „
Waga cm	45·8 „	23·0 „

Cyfry te wskazują najlepiej, jak dzieci biedaków cierpieć muszą z powodu niedostatecznego odżywiania się, przez co wstępują do walki życiowej osłabione i wyniszczone. I to nazywa się porządkiem i ładem, gdy dzieci bogaczów cieszą się zdrowiem i rozkwitem, a dzieci biedaków, wytwarzających wszelkie bogactwa, karłowacieją z braku dostatecznego odżywiania się. Robotniku, kiedyż podniesiesz swą żelazną pięść przeciw temu „sprawiedliwemu“ ustrojowi społecznemu, w którym bogate nieroby opływają w dostatki, a pilnie pracujący robotnik marnieje z głodu?

KORESPONDENCYE.

Cieszyn. Z fabryki „Mundus“ donoszą nam garść szczegółów, wartych opublikowania.

Przed rokiem pojawił się w fabryce p. Chorubski, „dyrektor“, który w początkach udawał przyjaciela robotników. Z początku, jak ten wilk w owczej skórze, głaskał robotników, omawiał różne sprawy, stosunki w innych fabrykach, tak, że wszyscy myśleli, że to jest jeden z najlepszych ludzi; lecz pokazało się, że to było obliczone tylko na to, by zebrać garść lizuniów, by mógł potem swobodnie gospodarzyć w fabryce.

Gospodarkę zaczął od tego, że zmusza robotników do fajerantowej pracy, lecz procentów nie myśli płacić, a gdy się kto upomina, to wtenczas głosem stupajki z Sybiru grozi wyrzuceniem za bramę lub zamknięciem fabryki.

Naturalnie bierze się najpierw do zorganizowanych, bo wie, że z tymi ma zawsze przeprawę gorącą i nie ustępują mu tak łatwo.

I tak przed trzema tygodniami wydalił bez wypowiedzenia tow. Tomiczka, który w tej fabryce lata pracował i siły swoje stargał, musiał mu wprawdzie zapłacić 14-dniowe wypowiedzenie w sumie 50 koron, lecz ten pan nie ze swojej kieszeni to zapłaci, albowiem panicz ten bierze się sposobów, hańbiących wprost robotników, a mianowicie urządza kilka razy w tygodniu rewizye przy bramie i znalazłszy najmniejszy odpadek drzewa w kieszeni, nakłada kary po jednej koronie i więcej.

Robotnicy fabryki „Mundus“! Jeżeli chcecie tego panka poskromić, by nie brykał, zorganizujcie się wszyscy, a wtenczas stosunki się poprawią.

Dalej zwracamy uwagę, że nadchodzą wybory do Kasy chorych fabrycznej i chociaż „dyrektor“ wyrzuca socyalistów z roboty, to mu się przecież nie uda, by wszystkich wyrzucił i dlatego już teraz, towarzysze, wzywamy was, byście wybrali swój zarząd, a nie lizuni dyrektorskich.

Do szeregu więc, towarzysze cieszyńscy! Przez organizacye zdobywajcie lepsze warunki życia.

Knihinin ad Stanisławów. Położenie robotników stolarskich u nas jest wprost straszliwe, nie dające się opisać. Kryzys szalejący w całej Galicyi u nas może się najwięcej odbił. Większa część naszych towarzyszy chodzi już 8 miesięcy bez pracy, a magistrat nic nie czyni, by choć w części ulżyć temu bezrobociu, rozpoczynając jakie budowy; zdobywa się tylko na żebraczą jałmużnę w formie rozdawania chleba.

Nasi towarzysze z tego nie korzystają, gdyż mają obronicielkę w Centralnej organizacji, która już przeszło 2000 kor. wypłaciła zapomóg bezrobotnych. Teraz dopiero poznają ci, co nie chcieli znać organizacyi, jaką jest ona pomocą w czasie takiego kryzysu, podczas gdy liczenie na filantropię majstrów srodze się zemściło na łatwowiernych. Właśnie teraz, gdy nędza dochodzi szczytu, to panowie ci obcinają zarobki robotnikom, ufni, że robotnik głodny nie zbuntuje się i pokornie będzie pracować.

Ale towarzysze! Pamiętajcie, że kończy się umowa i teraz musimy się wziąć do pracy ze zdwojoną siłą, by wszyscy należeli do organizacyi, nie zalegali z wkładkami, byśmy mogli się z panami pracodawcami obliczyć!

Kolegów z prowincyi wzywamy, by nie przyjeżdżali obecnie do Stanisławowa i nie utrudniali nam ciężkiej walki.

Kraków. W dniu 7 maja 1913 r. odbyło się w kancelaryi cechowej stolarzy wspólne posiedzenie komisyi ugodowej, zawierającej umowę w r. 1912 pod przewodnictwem p: Meresińskiego Wł. Sekretarzował tow. Jaroszewski B. Obecni ze strony pracodawców pp. Sydor, Cendrowski. Igliński, Tarczyński, Zanat, Marchewczyk, ze strony robotników tow.: Michoński Wł., Malinowski Wł., Gaweł S., Kmiecik M., Podmokły Jan.

Przedmiotem obrad było uzupełnienie umowy, zawartej w r. 1912 pomiędzy robotnikami a pracodawcami, którą Namiestnictwo po upływie 9 miesięcy zwróciło, dla poprawienia niektórych punktów. Przed przystąpieniem do porządku dziennego szereg mówców krytykowało biurokratyzm władzy przemysłowej, która umowę ważną dla kilkuset ludzi, trzyma niezatwierdzoną blisko rok i wraca ją nareszcie do poprawy dla zrobienia poprawek stylistycznych lub gramatycznych. Panowie ci sądzą, że robotnicy lub majstrowie mają czas tak jak oni, by układać kwieciste referaty, tymczasem obu stronom chodzi o jasne wyświetlenie stosunku czasu pracy i płacy, a to w umowie jest napisane.

W dyskusyi niemiłym zgrzytem było tylko przemówienie p. Cendrowskiego, który na każdem posiedzeniu musi stawać kontra robotnikom chociażby się to nawet sprzeciwiało ustawie; tak i teraz przy poprawkach chciał wstawić ustęp, dotyczący uczni, by ci, dlatego, że idą do szkoły wieczornej, musieli potem to nadrabiać. Naturalnie cała komisya na to się nie zgodziła i głos p. Cendrowskiego pozostał głosem wołającego na puszczy, lecz robotnicy mają dowód, że pan ten jest reakcyonistą pierwszej klasy.

Po ukończeniu dyskusyi ułożono następujące poprawki, które będą obowiązywać jako dodatek do zawartej umowy w r. 1912.

1) Młodocianych pomocników niżej lat 16 nie zatrudnia się po pracowniach i fabrykach, ani kobiet. Do pracy nocnej nie używa się uczni ani młodocianych pomocników.

2) Robotnikom aż do ukończenia 18 roku życia pozostawia się wolny czas do uczęszczania do istniejących szkół wieczorowych i niedzielnych szkół przemysłowych.

3) Do punktu 6 dodaje się z punktu 9-go — „kary“.

4) W każdej pracowni ma być wywieszony regulamin robotniczy z podpisem pracodawcy.

5) W pracowniach ręcznych, gdzie niema sygnału fabrycznego, obowiązuje zegar warsztatowy.

7) W punkcie 5-tym wyraźnie jest zaznaczone, że książka kontowa jest własnością robotnika, sam ją sobie kupuje i przy objęciu pracy wręcza pracodawcy.

7) Roboty akordowe, o ile nie były zgodzone i cennikiem nie objęte, a nie dojdzie do porozumienia z pracodawcą, ma mieć zapłacone w dniówce.

8) Personal dozorczy ma pilnować, by robotnicy używali istniejących urządzeń ochronnych.

Poprawki te uchwalono jednomyślnie, dodatków drukowanych nie będzie, ponieważ nie uległy zmianie ani cenniki, ani żadne zasadnicze punkta umowy.

Oświadczenie.

Niżej podpisany, stosownie do orzeczenia Sądu polubownego, składa publiczne oświadczenie, że zarzuty, czynione tow. Braździe Antoniemu, o niesumienne postępowanie w pracowni wobec podpisanego są bezpodstawne, za które go obecnie przeprasza. MITUSIŃSKI HENRYK.

Lwów. Znanem jest powszechnie, że majstrowie nasi stale narzekają, że robotnicy dziś nie umieją roboty, że przemysł upada i na każde żądanie podwyżki płacy odpowiadają, że oni chętnie by ją dali, gdyby wydajność pracy naszego stolarza dorównywała wydajności pracy obcych robotników. Nie chcemy tutaj rozwodzić się nad tem, czy narzekania te są słuszne i czy odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy — chcemy zwrócić jedynie uwagę, że w wypadkach, gdzie ten brak fachowego wyszkolenia rzeczywiście zachodzi, winę tego ponoszą wyłącznie majstrowie.

Nieraz już pisaliśmy i omawialiśmy kwestyę naszych uczniów i doprawdy dziwić się należy, że panowie majstrowie, mimo wszystko, mają jeszcze odwagę narzekać, że robotnicy nie są należycie wyszkoleni w swym fachu. Dość zaglądnąć do jednego lub drugiego warsztatu i zobaczyć, co tam porabiają chłopcy oddani do „nauki“, aby przekonać się, czy tego rodzaju „nauka“ może chłopakowi dać potrzebne wiadomości i biegłość fachową. Wobec tego, że dziś do stolarstwa coraz bardziej wciskają się maszyny, każdy majster, o ile niema swoich własnych maszyn, obrabia materyał gdzieindziej.

Naturalnie przewózka materyału do rżnięcia, strugania, borowania i t. d. — jak również sprowadzanie go z powrotem do warsztatu da wdzięczne pole do wyzysku młodych sił robotniczych — i majstrowie wykorzystują je też w całej pełni. Chłopak zamiast się uczyć jest cały dzień na posyłkach lub z wózkiem na mieście — a i tam nawet, gdzie materyału nie odsyła się do obróbki, również nie jest lepiej. Chłopiec przynosi materyał z podwórza do suszarni, z suszarni do maszyn, następnie roznosi go po warsztacie, a gdy już robota jest gotowa, odwozi ją na budowę lub wogóle do właściciela. Po trzech latach takiego noszenia, wożenia i chodzenia, chłopiec naturalnie nic umieć nie może, nie wie nieraz nawet jak dłuto naostrzyć, a już o wyprawieniu drzewa nie ma najmniejszego pojęcia. A dodać należy, że za tę naukę ojcywie lub opiekunowie chłopców płacą po kilkaset koron nieraz. Majstrów naszych nie obchodzi, czy chłopiec jest zdolny do nauczenia się fachu, nie obchodzi ich czy i czego on się uczy, chcą wziąć od nich pieniądze tylko i możliwie wyzyskać ich siły. Dopiero w ostatnim roku na gwałt uczy się chłopca na tyle, by mógł zrobić „geselstück“. Biedny chłopak mozoli się, a w końcu zrobi rzecz zupełnie źle i nieudolnie, skutkiem czego komisya egzaminacyjna przedłuża mu termin jeszcze o pół roku.

Czy to nie jest wprost karygodne, by majstrowie brali za naukę pieniądze, nauki tej nie udzielali, a w końcu przedłużali jeszcze czas tej rzekomej nauki. Za te pół roku chłopiec naturalnie nie może posiąść wszystkich potrzebnych wiadomości, wyzwala się jednak i nie ze swej winy staje się niedokończonym robotnikiem, którego ci sami majstrowie płacą jaknajgorzej, wymawiając się, że on przecie roboty nie umie. Panowie majstrowie zamiast narzekać, powinni raczej więcej dbać o powierzonych swej pieczy uczniów. Jeżeli ktoś ma prawo skarżyć się z powodu tego, że wielu robotników nie jest należycie w swym fachu wykształconych, to tylko oni, gdyż przez to majstrowie zwichnęli im życie, a majstrowie nie powinni się usprawiedliwiać, lecz starać się, by w przyszłości było inaczej.

ROZMAITOŚCI.

Kolacya za 60.000 marek. Niedawno zachwycały się francuskie gazety kolacyą jaką spożyło kilku kapitalistów w Paryżu, pozwalając tym sposobem robotnikom choć jednem okiem rzucić na próżniacze życie swych wyzyskiwaczy. Przekąski podane przed kolacyą kosztowały 2.000 marek, zaś sama kolacya składała się z 23 różnych dań. Wina i likiery kosztowały 15.000 marek. Również drogie były owoce, które można było zrywać z żywych krzaków. Za artystycznie wykończone karty stołowe zapłacono malarzom 10.000 marek. Koszta samej kolacyi dochodzą do kwoty 33.000 marek. Sporządzenie rosołu kosztowało 500, a za kompoty zapłacono 2.000 marek. Świeża fasolka i szparagi kosztowały 800 marek. Cała kolacyjka kosztowała „tylko“ 60.000 marek. Tę „skromną“ kolacyjkę zakrapiano winkiem pochodzącem z roku 1810. Flaszka tego wina kosztowała bagatelkę — 100 marek. Do stołu podano także rosyjskie ryby, sztuka po 300 marek. W kolacyi brało udział 20 osób. Na każdego z biorących udział w kolacyi, przypadło 2.400 marek.

Czytając powyższe liczby w głowie się niejednemu zawróci. 60.000 marek za jedną kolacyę! — Za taką kwotę potrafiłoby już wyżyć przez cały rok 60 rodzin robotniczych. Ileż to rodzin robotniczych musi żyć w nędzy, mieszkając w piwnicach. Ile razy żona robotnika obróci halerz w ręku, zanim go wyda na najpotrzebniejszą rzecz, a tu za jeden wieczór wyrzucono tyle tysięcy marek. Jeżeli robotnik zjadający na kolacyę śledzia, domaga się lepszego zarobku, to kapitaliści trąbią w prasie na alarm, że robotnicy chcą żyć jak panowie, że im się pracować nie chce i t. d. Zapytać się należy, gdzie ci panowie, wyrzucający za jeden wieczór tysiące, zapracowali te pieniądze? Czy może w ramionach sprzedajnych nimf? Albo też pobieranie niezapracowanej dywidendy jest tak ciężką pracą, że na pokrzepienie sił trzeba zjeść kolacyę za 60.000 marek? Więcej takich przykładów, a może robotnicy prędzej pojmią, kto pracuje, a kto zyski zjada.

Wzajemne okradanie się. Kapitalistyczny, oparty na konkurencyi ustrój, wytwarza nienaturalne, szkodliwe postacie multimilionerów, którzy mają do swego rozporządzenia dochody, wystarczające dla dziesiątek tysięcy rodzin każdy, a z drugiej strony rodzi nędzę, ciemnotę i zbrodnie.

Zaprzęga do ciężkiej pracy matkę i małoletnie dziecko — niszczy rodzinę, a także obniża fizyczny i moralny poziom ludzkości.

Jest on niczem innem, jak tylko powszechną wojną wszystkich przeciw wszystkim.

Toczy się wojna producentów przeciwko konsumentom: czem wyższe ceny, a gorszy towar, tem większy zysk, — stąd nieustanny spór kupującego ze sprzedającym, właściciela domu z lokatorem, fabrykanta z robotnikiem, w rodzinie pomiędzy spadkobiercami; wszędzie nieufność, fałszerstwo, oszustwo — to nie dlatego, aby ludzie z natury byli źli, ale konkurencya ich do tego zmusza.

Kto nie chce być oszukanym, musi sam oszukiwać; kto nie chce być zdeptanym, musi sam deptać.

Ustrój ten wytworzył nawet takie stosunki, iż robotnik walczy z robotnikiem.

Ciągle ulepszana maszyna zamiast sprowadzić błogosławieństwo i obfitość, w tych warunkach staje się przekleństwem.

Dziś maszyna nie ulży ciężaru, ale sprawia kłopot; nie skraca godzin pracy, ale pozbawia ludzi zarobku.

Wspaniały rezultat nowoczesnej techniki rodzi armię bezrobotnych, rzuca jednego robotnika przeciwko drugiemu do walki — o możność dociśnięcia się do zarobku; a przytem automatycznie pracująca maszyna coraz rzadziej wymaga specyalnych kwalifikacyi i siły, a więcej uwagi i małpiej wprawy; stąd zapotrzebowanie do fabryk dzieci i kobiet, bo tańsze, a to samo zdolne wykonać...

Czem więcej kobiet i dzieci przy pracy zarobkowej, tem więcej ojców rodziny bez pracy.

Niskie zarobki i brak pracy rzucają robotników do walki przeciw sobie: zorganizowanego przeciw łamistrejkowi, kobietę przeciw mężczyźnie, dziecko przeciw dorosłemu.

Wojna ta jest powszechna, bezwzględna, brutalna.

A każdemu objawowi tej walki błogosławi kościół — począwszy od poświęcenia fundamentów fabryki prochu, a skończywszy na odprowadzaniu wykolejonych — na szubienicę.

Protokół

z posiedzenia Zarządu Związku robotników drzewnych w Austryi, odbytego dnia 23 kwietnia 1913.

Początek o godzinie 7 wieczorem. Obecnych 11 członków Zarządu, z kontroli tow. Werner. Usprawiedliwił swą nieobecność tow. Widholz. Przewodniczy tow. Mrkwicka. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu, 2) Sprawy członków, 3) Wpływy, 4) Różne. Po odczytaniu protokołu, który przyjęto do wiadomości, załatwiono cały szereg spraw zapomogowych i spłacań zaległych wkładek. Pomiędzy wpływami znajdowały się pisma z Mödlingu, Bruck, Celowca, Weyer, Sanoka, Amstetten, Lublany, Stockerau, Grazu, Komotau, Wiener-Neustadt, ze Związku pracodawców, ze Związku robotników handlowych i transportowych — oraz od dra Ingwera i dra Sudeka z Klosterneuburg. Poszczególne pisemne zawiadomienia uzupełniono ustnemi sprawozdaniami i wyjaśnieniami. Leipert (Berlin) zawiadamia, że czeski separatystyczny Związek robotników drzewnych prosi o przyjęcie go do międzynarodowej Unii robotników drzewnych. Żądaniu temu odmówiono, stosownie do uchwały międzynarodowego kongresu robotników drzewnych w Kopenhadze. Przy punkcie ostatnim tow. Gross złożył sprawozdanie odnośnie do paru kwestyj natury wewnętrznej, tow. zaś Grolig i Kühner odnośnie do prowadzonych akcyj cennikowych. Koniec posiedzenia o godzinie ½11 w nocy. *A. Grolig.*

KOMUNIKATY

Do funkcyonaryuszów grup miejscowych i stacyj płatniczych.

Obrachunków za marzec nie nadesłały dotąd następujące stacye płatnicze i grupy miejscowe: Blansko, Bludenz, Berno, Freiwaldau, Freudenthal, Falkenau, Kittlitz, Göding, Gorycya, Gröbming, Heizendorf, Holitz, Jasło, Judenburg, Kalwarya, Kruttenfeld, Kołomyja, Korstschau, Kuffstein, Kaaden, Lustenau, Mor. Ostrawa, Mauthausen, Neusattel, Neulitzschein, Pettau, Przemyśl, Römerstadt, Rudolfsdorf, Raguza, Saaz, Sadogóra, Sebenico, Sternberg, Stryj, Tachau, Turka, Wagstadt, Wiese.

Celem zredagowania nowego spisu adresów, upraszamy wszystkie stacye płatnicze i grupy miejscowe o nadesłanie odpowiedzi do sekretaryatu Związku na adres:

Wiedeń V, Margarethenstrasse 112.

na następujące pytania:

Lokal stowarzyszenia, ewentualnie herberg?

Na jaki adres posyłać pisma?

Kto wypłaca zapomogi podróżne?

Kiedy i gdzie wypłaca się zapomogi podróżne?

Gdzie znajduje się pośrednictwo pracy?

Kto prowadzi pośrednictwo pracy i w jakim czasie udziela wyjaśnień?

Odpowiedź na te pytania należy nadesłać do centrali najdalej do **dnia 20 maja.** Odpowiedzi później nadesłane nie będą mogły być uwzględnione.

Na pytania te należy odpowiedzieć dokładnie nawet wtedy, jeżeli od czasu wydania ostatniego spisu adresów nie zaszły żadne zmiany. Stacye płatnicze i grupy miejscowe, które na pytania te nie odpowiedzą, nie będą mogły być zamieszczone w spisie.

Osobnego wezwania do grup i stacyj nie wysyłamy, wobec tego grupy zaraz po zamieszczeniu powyższego ogłoszenia — mają żądane odpowiedzi przesłać.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości.

Tokarze drzewni: Wiedeń.

Grzebieniarze: Wiedeń.

Stolarze i robotnicy maszynowi: Cieplice, i Trydent.

Pozłotnicy: Wiedeń.

Zgubione książeczki legitymacyjne!

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne, które wobec tego są nieważne: Juliusz Świątkowski 162.197, Anton Kopensky 93.665.

Adresy grup i stacyj płatniczych.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Zachodniej: Bolesław Jaroszewski, Miejska Kasa chorych, Dunajewskiego l. 5, Kraków.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Wschodniej: Jan Żukrowski, ul. Piesza l. 2, Lwów.

Biała, Związek robotników drzewnych, plac Józefa 3.

Bielsko, Związek robotników drzewnych, plac na Blichu 2.

Bogumin-Dworzec, Związek robotników drzewnych, Hotel Austrya.

Borysław, Związek robot. drzewnych, ul. Wolaniecka.

Buczacz, M. Gutwald, Stowarzyszenie robotnicze "Brüderlichkeit".

Cieszyn, Paweł Lazar, ul. Hassnera 15.

Czerniowce, Franciszek Krogulski, ul. Klokuczka 310.

Jasło, Jan Świeczyński u p. Janickiego, ulica 3 Maja.

Jasienica, Związek Robotników drzewnych.

Jarosław, Brzyski, ul. Badeniego Nr. 13.

Kalwarya, Hyla Franciszek.

Kołomyja, Herman Fuchs, Kasa chorych.

Knihinin-kolonia (ad Stanisławów), Franciszek Baar, Belweder, ul. Młynarska 120.

Kraków, Związek stowarzyszeń robotniczych, ul. Filipa 2.

Krechowice (koło Rożniatowa), Jan Silzer.

Lwów-Grupa I., Związek robotników drzewnych, ul. Benedyktynek 4 (wejście od ul. Pieszej 2).

Lwów-Grupa II., Związek robotników drzewnych, ul. Słoneczna 45, I. p.

Morawska Ostrawa, Jan Holczak, ul. Pilarska 24.

Nowy Sącz, Związek robotników drzewnych, ul. Krakowska u p. Dormanowej.

Nowy Iczyn (Neutischein), Związek robotników drzewnych, Dom robotniczy.

Nesselsdorf, Jan Chałupa, Hotel Ameryka.

Orłowa (Śląsk), Związek robotników drzewnych.

Właściciel: T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.